

ILUSTROWANY PRZEGLĄD



„GASTRONOMICZNY”

Człowiek uczy się całe życie, za wyjątkiem lat szkolnych.

Szefowa Warsztatów Szkolnych

1. *Jak wyglądały początki warsztatów szkolnych? Od kiedy je mamy?*

W roku 1989 z inicjatywy dyrekcji i nauczycieli zawodu i przychylności Kuratorium Oświaty jako organu prowadzącego postanowiono powołać do istnienia Warsztaty Szkolne. Początkowo warsztaty otrzymały lokalizację przy ul. Sienkiewicza 44 w budynku, w którym wcześniej znajdował się Ochotniczy Hufiec Pracy (obecnie Izba Skarbo- wa). Kierownictwo stanowili Beata Zmieniewicz i Andrzej Stawiarski. Po półrocznym działaniu stołówkę przeniesiono do budynku ZUS ul. Sienkiewicza 77, jednocześnie rozpoczęła produkcję stołówka Domu Studenta przy ul. Długosza 61 i pracownia ciastkarska w szkole, sala nr 18 oraz stołówka NOWA-MAG ul. Wyspiańskiego. W roku 2012 przeniesiono stołówkę z Domu Studenta do stołówki przy Gimnazjum nr 3 ul. Kr. Jadwigi 29 (obecnie Zespół Szkół nr 2). W roku 2015 utworzono stołówkę szkolną przy ul. Nadbrzeżnej 77.

W roku 2019 przeniesiono stołówkę z ZUS do Szkoły Podstawowej nr 21 ul. Rokitniańczyków 26. W roku 2022 zlikwidowano stołówkę przy ul. Kr. Jadwigi 29. Obecnie Warsztaty Szkolne prowadzą działalność w następujących punktach:

-stołówka szkolna ul. Rokitniańczyków 26

-stołówka szkolna ul. Nadbrzeżna 77

-ciastkarnia Zespół Szkół nr 1, sala nr 18.

-bufet szkolny Zespół Szkół nr 1.

2. *Jak długo kieruje Pani warsztatami szkolnymi i na czym polega kierownictwo?*

Początki mojej pracy w Zespole Szkół nr 1 sięgają roku 1994 jako zastępcy kierownika w Warsztatach Szkolnych. Rok później objęłam stanowisko kierownika.

3. *Czy warsztaty szkolne przynoszą dochód i komu?*

Istotną część Zespołu Szkół nr 1 stanowią Warsztaty Szkolne. Podstawowym zadaniem jest wyrobienie u uczniów umiejętności zawodowych i prawidłowych nawyków, niezbędnych w procesach produkcyjnych jak również rozszerzenie i pogłębienie wiadomości nabytych na lekcjach teoretycznych.

Warsztaty powołane są w celu kształcenia praktycznego młodzieży a nie osiągania zysków z działalności.

4. *Czy nasza szkoła zarabia na jedzeniu w bufecie szkolnym? Czy to dlatego nastąpiły podwyżki i kanapka kosztuje 4,50 zł?*

W ostatnim roku wzrosły drastycznie ceny surowców, dlatego ceny w naszym bufe-

cie szkolnym też uległy zmianie.

5. *Doszły nas słuchy, że uczniowie nie mogą zjeść tego, co przygotowali na praktykach? Czy to prawda?*

Tak, to prawda. W ciągu jednego dnia w warsztatach odbywa praktykę około 80 uczniów. Gdyby każdy zjadł kanapkę za 4,50



zł., to dziennie wyjdzie 360 zł., tygodniowo 1440 zł., a miesięcznie 7200. Kto powinien sfinansować koszty tego posiłku? Warsztaty Szkolne prowadzą działalność gospodarczą, w związku z czym są zawarte umowy na świadczenie usług gastronomicznych z jednostkami Urzędu Miasta Nowy Sącz.

W zamian jest w pełni realizowany program nauczania zajęć praktycznych z powierzonego surowca, co eliminuje ponoszenia kosztów przez uczniów (zakup surowców na ćwiczenia). Dlatego wszystkie potrawy wyprodukowane w warsztatach są sprzedawane, w celu częściowego pokrycia kosztów utrzymania i kształcenia praktycznego.

6. *Dlaczego uczniowie nie dostają wynagrodzenia za praktyki? Wiemy, że inne szkoły płacą swoim praktykantom? Od czego to zależy?*

Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 24 sierpnia 2017 r. w sprawie praktycznej nauki zawodu (Dz. U. z dnia 31 sierpnia 2017 r.) uczniowie naszej szkoły kształcenie zawodowe praktyczne realizują w Warsztatach Szkolnych w tym celu powołanych przez organ prowadzący, co daje gwarancję realizacji programu nauczania. Wynagrodzenie przysługuje tylko w przypadku podpisania umowy ucznia z pracodawcą (pracownik młodociany - szkoły branżowe). - brak bazy kształcenia praktycznego w placówce.

7. *Czy praca na takim stanowisku jest trudna i stresująca?*

Praca na stanowisku kierownika warsztatów jest odpowiedzialna, wymagająca wiedzy merytorycznej z zakresu żywienia człowieka, kodeksu pracy, prawa oświatowego. Dlatego pojawiają się chwile bardzo trudne, ale również i przyjemne, przynoszące satysfakcję. Nasuwa się refleksja na spojrzenie wstecz, wspomnienia wspianiałych ludzi i ważnych wydarzeń z życia szkoły.

Wywiad z p. Małgorzatą Mordarską, kierowniczką Warsztatów Szkolnych przeprowadził Adrian Cisowski 3 j.

Drożdźna w szkolnym bufecie?

Codziennie przez sklepik szkolny przewijają się tysiące uczniów, a oferowane produkty szybko znikają, ale zastanawialiście się, czy nie przepłacamy? Postanowiłam wziąć to pod lupę i porównać ceny z pobliskimi sklepami.

Jako pierwsze przyjrzałam się uwielbianej przez młodzież zapiekance. W szkolnym bufecie kosztuje 9 zł/250 g, z kolei w Piekarni Cukierni Nika - 5,50 zł/ 200 g, w Piekarni Cukierni Tęgorze - 5,50/250 g.

Wniosek najbardziej opłacalnie wychodzi Piekarnia Tęgorze, najslabiej szkolny bufet.



Następnie kolejna śniadaniowa propozycja, drożdżówki. Z budyniem, serem, dżemem, wszystkie są smaczne. W sklepiku dostaniemy je za 3 zł/80 g. W Piekarni Nika i Tęgorze wszyst-

kie drożdżówki kosztują 2,90. Czy 10 gr. to spora różnica? Zależy, ile brakuje ci do biletu autobusowego.

Przejdźmy teraz do napojów, a mianowicie soku z marchwi, jabłka i pomarańczy. W szkolnym bufecie ten zastrzyk witamin dostaniemy za 5 zł/200 ml, z kolei w „Grycan – lody od pokoleń” - 15,90 zł/300 ml. Tym razem sok ze szkolnego bufetu wygrywa.

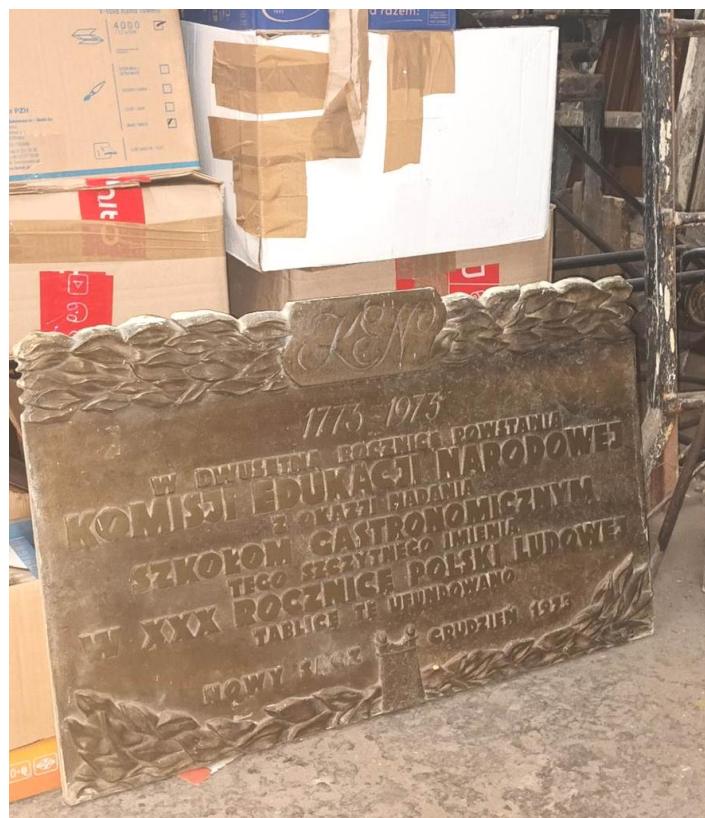
Na koniec danie, które wyprzedaje się w dwie przerwy - pierogi ruskie. Sklepik oferuje je za 8,50/300 g. W pobliskiej Jadłodajni „Pod wierzbą” za 11 pierogów zapłacimy 8 zł. Różnica również niewielka.

Podsumowując ceny w szkolnym bufecie, nie wydają się przesadzone. Różnica jest w postaci kilku groszy, jedyne, do czego mogę się przychylić to koszt zapiekanki, ale to cena za miłość, z jaką pani Kryśka przygotowuje nam jedzenie.

Magdalena Kowalczyk 1a

Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy.

W ostatnim czasie w naszej szkole odbywa się masa remontów, które wykonywane są przez uczniów Budowlanki. Niektórzy zauważyli, że ze szkolnych ścian zniknęła tabliczka pamiątkowa z 1973 roku. Usunięcie tak ważnego obiektu zainteresowało mnie do takiego stopnia, że postanowiłam zgłębić, co się z nią stało. Jak się dowiedziałem — tabliczka leży w piwnicy szkoły, wśród



kartonów, worków i starych mebli zupełnie jak jakiś odpad. Kto pozwolił na to, aby tak ważny zabytek skończył gdzieś w podziemiach szkoły!? Tabliczka była ważnym elementem historii naszej szkoły, bowiem została ufundowana w 200 rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej, która jest w końcu patronem naszej szkoły. Czy tak powinno się traktować historię naszej szkoły? Chować do piwnicy i ukrywać w nieskończoność, bez powodu? Czy może za zdjęciem tabliczki kryje się jakaś historia, którą szkoła chce zataić? No chyba, że przymierzamy się do zmiany Patrona.

Krzysztof Ćwiklik 1a



Butelki po winie na korytarzach Gastronoma!

Pani profesor Tobiasz i Pan profesor Żebrak zawsze wpadną na pomysł urozmaicenia dnia w szkole. Tym razem wpadli na pomysł zorganizowania tzw. Teatru na Schodkach. Skąd ta nazwa? Stąd, że do zorganizowania spektaklu, ulubione miejsce uczniów do przesiadywania na przerwach zostało obwieszone dekoracjami, które utrudniały nawet wejście do gabinetu pielęgniarki szkolnej! Co, gdyby ktoś się źle poczuł, poszedłby pod gabinet a tam spektakl? Mało tego, na całym korytarzu rozstawione zostały ławki, jakby ruch w szkole nie był już wystarczająco ograniczony. Szczytem szczytów była scena, podczas której jeden z aktorów wbiega do jedynej męskiej toalety w szkole! Zero prywatności! Nagłośnienie również pozostawiało wiele do życzenia.



Mimo wszystko nie można wiecznie narzekać. Spektakl sam w sobie wyszedł bardzo dobrze. Sztuka była inspirowana utworem Ignacego Krasickiego "Pijaństwo". Opowiada ona o naszej wadzie narodowej, jaką jest pijaństwo.

Główny bohater opowiada swojemu kompanowi o pijatyce, w której miał okazję uczestniczyć, a także o jej fatalnych skutkach. Wszystko miało uświadomić uczniom gastronoma, z jakimi konsekwencjami wiąże się nadmierne spożywanie alkoholu. Całe przedstawienie było utrzymane w satyrze, a główne role zagrali Adrian Cisowski i Bartek Szczygieł. Gra aktorska była na bardzo wysokim poziomie, a wygląd sceny i dobór rekwizytów wspinał się do czasów, w których powstała sztuka. Spektakl cieszył się też dużym zainteresowaniem wśród zarówno uczniów, jak i nauczycieli oraz pozostałych pracowników szkoły, korytarz był bowiem pełny od widzów. Podsumowując, spektakl mimo niefortunnnych zdarzeń panujących wokół niego, wyszedł bardzo dobrze, a zarówno organizatorom, jak i obsadzie należały się wielkie brawa, którymi zostali nagrodzeni po zakończeniu przedstawienia.

Krystian Ćwiklik 1a

Szukając dziury w całym

Nareszcie!

Doczekaliśmy się spektakularnego otwarcia automatu na zużyte butelki. Twórcy maszyny zacerpnęli pomysł od naszych zachodnich sąsiadów, jednak automat troszkę się różni. Za wrzucenie butelki dostajemy punkty, które w aplikacji ECO wallet, możemy wymienić na zniżki i nagrody w sklepach partnerskich ...szkoda, że nie pieniądze. Automat jest również często nieczynny i stale zapchany, plus jego położenie w szatni uniemożliwia dostęp do maszyny. Jednak jak mówi polskie przysłowie: lepszy rydz niż nic, zachęcamy do korzystania z automatu.

Maciej Bodziony 1 a

Profanacja!

W szkolnej świetlicy zamieniono naturalny, drewniany, no może niedębowy tylko bukowy parkiet, na jakieś tekturowe panele. Podobno starego parkietu nie można było kolejny raz cyklizować, bo się całkowicie zużył. Skoro tak, to można było wymienić parkiet na nowy, tym razem dębowy. Podobno nie było pieniędzy. Ostatnio nasza szkoła obchodziła siedemdziesiąt lat powstania. Wychodzi, że początki szkoły były na początku lat pięćdziesiątych. Z lekcji Historii i Teraźniejszości możemy się dowiedzieć, że był to najtrudniejszy i najbiedniejszy okres w powojennej Polsce. Dziwne, że na parkiet bukowy, ubogi, bo ubogi, pieniądze znalezione. Dzisiaj jesteśmy w Unii Europejskiej, a stać nas na tekturę.

Maciej Bodziony 1 a

De gustibus...

Zaczęło się od pomalowania farbą płytek ceramicznych. Mowa o płytkach na ścianie w sieni głównej, z logo szkoły. Pomyślałem, pewnie podkład pod jakąś szlachetniejszą okładzinę. Okazało się, że jest to tylko face lifting i pomalowane płytki zostają. Potem przystąpiono do remontu pozostałej części sieni. Zdemonstrowano kaloryfer, ponaprawiano wszelkie dziury, wyprostowano wszystkie kąty, założono na przestarzałą lamperię wzmacniającą siatkę i na



koniec coś pięknego. Uczniowie Budowlanki nałożyli warstwę, bardzo dziś modnego, królującego nawet na salonach, betonu strukturalnego, w szarym, pasującym do zamalowanych płytek kolorze. No

nareszcie, nowoczesne rozwiązanie na miarę XXI wieku. Niestety za tydzień, ci sami przyszli budowlanci, nałożyli jakiś grysik, kaszkę, czy mozaikę i wszystko zepsuli. Tego typu wykończenie pojawiło się w Ameryce w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku i obecnie stosuje się jeszcze na ozdobienie fundamentów w niskobudżetowych budynkach, ale żeby w reprezentacyjnej sieni?

Krystian Ćwiklik 1a

Pan profesor w zaspie.

W styczniu doszła do nas wiadomość, że Pan profesor Żebrak, opiekun PTTK w naszej szkole, chcąc pokazać nam jak wygląda porządna zima, zaplanował dwudniową wycieczkę na Przehybę. Oczywiście chętnych na wycieczkę było wielu, a ostatecznie na zbiórkę, dotarło dwadzieścia osób. Wszyscy wyposażeni w odpowiedni sprzęt i nie przestraszeni pogodą wyruszyliśmy w drogę. 26 stycznia, o godzinie siódmej piętnaście,



odbyła się zbiórka, początek całej wędrowki. Dotarliśmy do Szczawnicy, gdzie po uzupełnieniu zapasów, zwarci i gotowi wyruszyliśmy w góry. Na szczęście pogoda dopisywała, nie było wiatru, ani nie sypał śnieg. Jak to stwierdzono wprost idealna.

Pan profesor już na początku podpadł pani Tobiasz tym, że narzuca za duże tempo. Po drodze dowiedzieliśmy się trochę o historii uzdrowiska, i że w Szczawnicy są domy opuszczone stare, które teraz są sprzedawane by zostać wyremontowane i cieszyć oczy. Pierwszy postój miał miejsce przy wejściu do lasu. Pani Tobiasz ogłosiła, żeby wszyscy założyli raczki, szkoda, że tylko Ona je miała. My musieliśmy się ślizgać. Na początku wszystko szło sprawnie, ale im góra się zwiększała, tym trudniej było iść. W pewnym momencie Pan Żebrak z Panią Tobiasz pokazali nam Trzy korony (i nie chodziło o galerię). Na szczęście idąc w góry można liczyć na wsparcie mentalne i fizyczne reszty kompanów. Szliśmy i szliśmy z przerwami jeśli były tylko potrzebne (zawsze można zrobić przerwę, wystarczy powiedzieć). Wszystko szło gładko, aż do momentu, gdy szlak zaczął być mniej uczęszczany i nie było udeptanej trasy na śniegu. Jak można się domyślić Pan Żebrak, jak prawdziwy dżentelmen puścił Panią Tobiasz przodem (tak naprawdę żeby torowała drogę). Wyszliśmy na górę i w końcu było równo, a przynajmniej tak nam się wydawało. Przed nami rozpościerała przepiękna panorama. Drzewa były obklejone śniegiem, w tle widać było góry. Zimowy krajobraz jak z bajki. Pełni zachwytu ruszyliśmy śladami Pani Profesor, która prowadziła nas na Czeremchę,



która jest położona 1124 m. n.p.m. Schodząc z niej okazało że śnieg jest jeszcze głębszy. Po parędziesięciu minutach marszu zobaczyliśmy nasz punkt docelowy, schronisko. Oczywiście wszyscy przyjęli tę wiadomość z radością. Nie ukrywając maszerowanie w śniegu jest meczące ale dotarcie na miejsce sprawia jeszcze większą satysfakcję. I w końcu byliśmy u stóp przełaznika i została nam ostatnia prosta. Przed schroniskiem zrobiliśmy sobie grupowe zdjęcie. Patrząc na wszystko z góry, odczuwaliśmy zmęczenie ale również wielką satysfakcję, patrząc na drogę,

którą pokonaliśmy. W schronisku, po zjedzeniu posiłku, dostaliśmy klucze do naszych pokoi. Co było najbardziej śmieszne, z jednej strony pokoje były ciepłe, z drugiej znów chłodne. W pewnym sensie, to też pomogło się nam zintegrować. Później popołudnie spędzaliśmy odpoczywając oraz grając w gry karciane. W pewnym momencie ktoś zaproponował, żeby przejść się na taras widokowy znajdujący się koło schroniska. Korzystając z okazji bycia na zewnątrz postanowiliśmy się przejść. Wieczorem wszystko wyglądało inaczej, magicznie. (Naturalnie aniołek na śniegu został zrobiony). Wróciliśmy do środka i razem z Panią Tobiasz i Panem Żebrakiem graliśmy w różne gry towarzyskie. W grze „pocałuj misia”, jeden z chłopców wybrał do całowania ogonek. Potem musiał w ten „ogonek” pocałować koleżankę z lewej. Śmiechu było co nie miara. (Sławny stał się też dowcip o trzech dziewczynach Różyczce, Śnieżynce oraz Cegiełce). Nazajutrz, po przebudzeniu, na polu zobaczyliśmy mgłę, wiatr i syjący śnieg. Wiec nie zapowiadało się najlepiej. Na początku był zamysł, żeby zejść do Rytra, ale ostatecznie zesłaliśmy najkrótszą trasą do Gabonia. Na szczęście wychodząc z schroniska pogoda była bezwietrzna i przestał sypać śnieg. Idąc w dół pan Żebrak znów narzucił szybkie tempo, tym razem pani Tobiasz postanowiła dokonać tej

śłodkiej zemsty i wepchnęła profesora do zasp. To było coś niespodziewanego i na pewno wielu rozśmieszyło. Jedyne profesor długo się wygrzebywał i wcale nie wyglądał na zadowolonego. Przeszliśmy do Gólkowic i wsiedliśmy do busa, którym dotarliśmy

się do rynku w Starym Sączu, a następnym do Nowego Sącza. Wszyscy szczęśliwi po wycieczce wrócili do domów. W końcu ferie przedłużyły się o dwa dni. Podsumowując wycieczka się udała. Pogoda i humory dopisywały.

Beata Toczek 3 g

W sercu „Wesela”

Stanisława Wyspiańskiego

Pod koniec lutego, wychowawczynie klasy IIIA pani mgr Aneta Kogut wraz z panią dr Magdaleną Bułat, uczącą języka polskiego, zorganizowały wycieczkę do Krakowa, która miała charakter kulturowy. Charakter ten, nadawał przede wszystkim główny cel wycieczki – spektakl „Balladyny” w teatrze STU. Jednak przed samym wyjazdem, do organizatorek wycieczki dotarła szokująca i przykra wiadomość o odwołaniu spektaklu. Mimo tego, pamiętając o równie ważnym przystanku wyprawy, Rydlówce w Bronowicach Małych, klasa nie zrezygnowała z wyjazdu. Po niedługiej podróży, przed oczami uczestników wycieczki, ukazała się



w całej swojej okazałości, słynna chata bronowicka Włodzimierza Tetmajera. Owa Rydlówka to słynny dworek, wybudowany w stylu klasycystycznym, w którym odbyło się wesele Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną. Opisane wydarzenie w dramacie Stanisława Wyspiańskiego „Wesele”, miało miejsce dokładnie tutaj, a klasa IIIA miała okazję poznać historię tego miejsca i okolic. Wchodząc do dworku, uczniowie w pierwszej



kolejności zobaczyli wspaniałe, oryginalne obrazy z okresu modernizmu. Kolorowe dzieła przedstawiające urok wsi polskiej, zrobiły na grupie ogromne wrażenie. Po przybliżeniu przez

przewodnika historii dziejów okolic Krakowa i rodziny Rydlów i Tetmajera, grupa przeszła do dalszego zwiedzania dworku. W następnych pomieszczeniach znajdowały się meble doskonale zachowane, takie jak np. oryginalne biurko Tetmajera, przy którym tworzył. Przechodząc do słynnego alkierza z „Wesela”, zobaczyli dokładnie takie samo pomieszczenie, jakie było opisa-



ne w dramacie. "Izba wybielona siwo, prawie błękitna, jednym szarawym tonem obejmująca i sprzęty, i ludzi, którzy się przez nią przesuną[...] drzwi do alkierzyka, gdzie łóżka gospodarstwa i kołyska, i pokpione na łóżkach dzieci, a górą zaszeregowani Święci obrazkowi", bardzo dokładnie odtworzone pomieszczenie, doskonale przypominało dramat Wyspiańskiego. Oprócz mebli jakby „wyjętych” z opisu poety, zobaczyć można było rękopisy Tetmajera, jego zbiór książek i autentycznych zdjęć rodziny Tetmajera, Rydla czy realnych postaci z dramatu. Po opuszczeniu, tej pełnej historii i kultury Polski miejscowości Bronowice Małe, moglibyście sądzić, że to niestety koniec atrakcji dla tej klasy. Jednak odwołany spektakl przyczynił się do tego, że podróżnicy z V LO odwiedzili również Oddział Muzeum Narodowego w Krakowie, które znajduje się w górnej części Sukiennic na Starym Mieście. Uczniowie mogli podziwiać wiele dzieł słynnych, polskich artystów z XIX w. Między innymi imponującej wielkości dzieło Jana Matejki „Kościuszko pod Raclawicami”.

Po nasyceniu się XIX-wieczną kulturą, przyszła pora na skosztowanie kuchni Krakowa. Uczniowie wraz z nauczycielami udali się na wspólny posiłek. Następnie ich czas umilił wieczorny spacer po zabytkowym rynku Starego Miasta.

Nadszedł czas na powrót i zakończenie, jakże wartościowego dnia dla uczniów klasy IIIA. Przybliżenie wydarzeń kształtujących kulturę polską i samą jej istotę, wzmocniło w tych młodych Polakach ducha narodowościowego. Warto poprzez takie wyjazdy, pokazać najcenniejsze skarby kulturowe naszego kraju i uświadomić ich wartość. Oczywiście poznawanie naszego polskiego dziedzictwa narodowego, nie należy tylko do młodzieży uczącej się. Dorośli także powinni odbyć taką podróż kształcącą, do czego serdecznie zachęcamy.

Małgorzata Zarzeka 3 a.

Bajka w Gastronomii!

Wraz z nadejściem nowego roku, uczniowie naszej szkoły mieli okazję wziąć udział w wydarzeniu wyrwanym wprost z obrazka. Pierwszy miesiąc nowego roku przyniósł do naszych żyć wiele oczekiwań i nadziei na nowe, ciekawe okazje. Jednym z takich przeżyć był V Doroczny Bal Elegancji. Odbył się on dnia 24 stycznia 2023 roku, w naszej szkolnej świetlicy. Prowadzeni pod



okiem Pana profesora Żebraka oraz Pani profesor Tobiasz, zaczęliśmy się doszkalac w sztuce tańca. Nauczyciele zajęli się przygotowaniem już kilka tygodni przed wydarzeniem, zamieniając nawet najgorszych tancerzy w światowych klasy tanclistów. Nam, uczniom, nie brakowało motywacji, a każda próba tańca przynosiła progres, jak i wiele zabawy i śmiechu. Nawet ci niezbyt dobrzy tancerze, do których zaliczam się niestety ja, zdobyli pewność siebie na parkiecie, wraz ze swoimi partnerami. Poznając różne style, zaczynając od dostojnego walca wiedeńskiego, a kończąc na rytmicznej cha-chy, przygotowaliśmy się do wydarzenia wielkimi krokami. Mimo że nauka tańca niektórym szła opornie i nie ominęło się bez obitych palców, jednak wszystko opłaciło się w wieczór balu. Po tak długim czasie przygotowań w końcu przyszedł czas na przetestowanie naszych umiejętności. Rzeczą oczywistą było to, że każdy się ekscytował lub stresował. Co jeszcze bardziej pokazuje wagę wydarzenia, w końcu taki bal odbywa się raz do roku, a każdy bal przynosił wiele ciekawych historii o przeżyciach i faktach z życia uczniów. Poza szkolnymi ławkami można wiele dowiedzieć się o sobie nawzajem. Na przykład o swoich pasjach i hobby. Tegoroczny bal elegancji pokazał nam jak wielką pasję niektórzy nasi uczniowie mają do napojów wielopromiowych. Muszę przyznać, że w moich oczach wydarzenie to było wprost ironiczne, jednak bardzo prawdziwe i do przewidzenia. Miejscem zbrodni tym razem była szkolna szatnia, na którą zazwyczaj wszyscy narzekają. Jednak w tamtej chwili, była świetnym miejscem na odstresowanie się od szkolnych zmartwień. Oczywiście Pani dyrektor, jak i odpowiednie władze w postaci rodziców owych uczniów, zostały powiadomione. Po tak spontanicznym, mówiąc sarkastycznie, wydarzeniu wróciliśmy na swoje miejsca. Jednak nie sądzę, że zniszczyło to zupełnie atmosfery wieczoru. Wręcz przeciwnie. Myślę, że to wielu osobom odwróciło myśl od trochę stresującego wydarzenia. Mimo opóźnienia bal w końcu się rozpoczął. Przygaszone światła i blask świec oraz cicha spokojna muzyka nadały naszej szkole wprost ma-

gicznego klimatu. Ubrani w piękne wieczorowe kreacje mogliśmy się poczuć jak co najmniej prawdziwa arystokracja. W końcu kilka tygodni prób pokazało swoje wyniki. Panowie ubrani w piękne i eleganckie garnitury, słuchając rad i skarg profesora na temat odpowiedniego wyglądu, wprowadzili swoje partnerki. Panie zaś można śmiało porównać do najpiękniejszych dam i księżniczek, które widzimy w filmach Disneya. Jednak to nie było najważniejsze. Największą rolę moim zdaniem grało to, że

razem spędziliśmy ten styczniowy wieczór, i stworzyliśmy razem wspomnienia, które zostaną z nami do końca życia. Na samym początku zostaliśmy oficjalnie powitani przez pana i panią profesor. Pani profesor Tobiasz i profesor Żebrak, który nie wyglądał na żebraka w żadnym stopniu, powitali nas w wielkim, uroczystym stylu. Wraz z rozpoczęciem pierwszego tańca cały stres i niepewności zniknęły. Sala wspaniale przygotowana na bal, stoliki ze świecami i oczywiście nasi cudowni kelnerzy z klasy kelnerskiej. Mogliśmy poczuć się jak najwyższej klasy arystokracja. Nogi same rwały się do tańca, chcieliśmy wykorzystać to cudowne wydarzenie jak najlepiej. Dla gości zagrała też nasza świetna szkolna skrzypaczka Natalia Polańska z 1a. Umieliła nam wieczór, pokazem swoich wspinających umiejętności, wprowadzając nas w jeszcze lepszy klimat. Na parkiecie nie brakowało tańczących par, jednak były

momenty, w których musieliśmy nawet odpocząć. Wieczór mimo słabego początku, wyszedł wspaniale. Jako że jest to mój pierwszy rok w tej szkole, całe wydarzenie sprawiło, że wybór szkoły wydaje się bardzo prawidłowy. Oderwanie od codziennej, szkol-

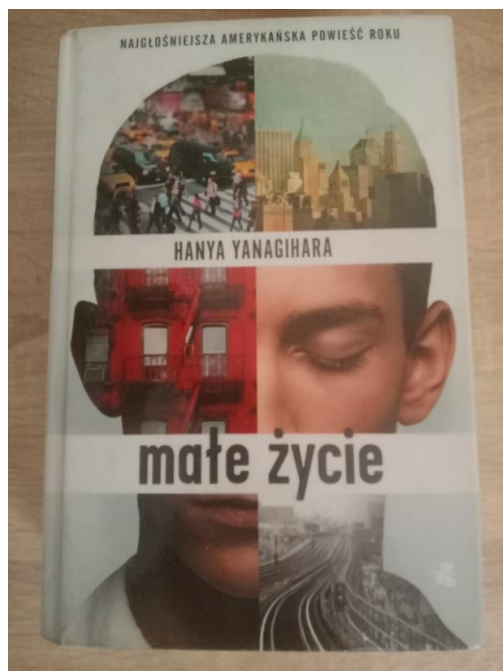


nej nudy i rutyny sprawia, że chce nam się do szkoły wstać. Co nie zawsze jest łatwe. Niestety następny bal czeka nas dopiero za rok. Kolejna szansa, żeby zabłysnąć swoimi umiejętnościami, poznać nowych przyjaciół i korzystać z naszych najlepszych lat. Kolejna okazja do oczarowania pierwszoklasistów magią „najlepszych lat ich życia”. I okazja, żebyśmy, my uczniowie, znowu poczuli się jak w bajce.

Klaudia Rostocka 1 b

Kącik Czytelnika.

„Czy nie jest cudem sama przyjaźń – znalezienie drugiej osoby, która samotny świat czyni mniej samotnym?”- „Małe życie” Hanya Yanagihara.



Akcja książki rozpoczyna się w mieście w „którym nigdy się nie śpi”, Nowym Jorku. Opowiada o czwórce przyjaciół, poznających się w college: Judie, najbardziej skrytym, wycofanym, spośród bohaterów, studiującym matematykę i prawo, Willemie próbującym wybić się w aktorstwie, równocześnie ledwo wiążącym koniec z końcem, Malcolmie, pocho-

dzącym z zamożnej rodziny, którego marzeniem jest, zostanie architektem i Jb ekstrawertycznym malarzem z ogromnym talentem. Powieść zabiera nas w podróż po całym życiu bohaterów. Autorka dogłębnie analizuje każdą z postaci i porusza przy tym trudne tematy- przemoc, samotność i niepełnosprawność.

Małe życie to druga publikacja amerykańskiej pisarki Hanya Yanagihara, która otworzyła jej drzwi do sławy. Książka została nominowana między innymi do National Book Award oraz jest laureatką Kirkus Prize.

Powieść wyciska wiele łez, skłaniając przy tym do refleksji.

Polecam ją serdecznie wszystkim czytelnikom.

Powieść jest dostępna w szkolnej bibliotece.

Magdalena Kowalczyk 1a

Kącik poezji.

Chciałabym mówić tak jak myślę

Szczerze

Gwałtownie

Brutalnie

Chciałabym myśleć tak jak mówię

Ładnie

Z troską

Z uśmiechem na twarzy

Chciałabym myśleć tak jak inni

Uporządkowanie

Normalnie

Instynktownie

Chciałabym żeby inni myśleli tak samo

Razem, zgodnie

Idiotycznie

Bez wysiłku

Chciałabym myśleć

Erin

Kącik Cukiernika. Zaczęła się wiosna, więc przychodzi z idealnym przepisem na ten czas. Mianowicie z pomysłem na pyszny deser - czekoladowy pudding chia. Do miski wsyp 3 łyżeczki nasion chia, 1 łyżeczkę miodu (lub innego, dowolnego słodzika). 1-2 łyżeczki kakao (zależy od tego jak bardzo czekoladowy chcesz mieć pudding), opcjonalnie kilka kropel aromatu dla smaku (najlepiej sprawdza się waniliowy), szczyptę soli i daj



wlej 3/4 kubka mleka. Wszystko dokładnie wymieszaj i odstaw do lodówki na co najmniej 2 godziny (najlepiej na całą noc). Po wyjęciu z lodówki przełóż pudding do miseczki czy kubka i dodaj ulubione dodatki (np. jogurt albo czekoladę). Jak widać do bardzo prosty ale niezwykle pyszny deser, idealny na wiosenne dni. Smacznego!

Julia Marchacz 1a

Gazetkę redaguje i wydaje:
Uczniowskie Bractwo Ciężkiej Riposty
z Mocno Ograniczoną Odpowiedzialnością
w składzie:

Redaktor Naczelny: Klaudia Rostocka
Wielki Cenzor: mgr Władysław Żebrak
Nadzwyczajny Koordynator: mgr Anna Tobiasz
Redaktorzy:

Jaremcio Patrycja, Witold Podolak, Walczak Amelia, Maciej Bodziony, Krystian Ćwiklik, Adrian Cisowski, Maria Małyk, Magdalena Kowalczyk, Julia Marchacz, Toczek Beata i inni.